









# PROMYK

Jan Marcin Szancer

## DAWID Z WYCIĘZKA

Ulica przecięta była wzdłuż zasiękami z drutów kolczastych, po jednej stronie brzydkie, odrapane domy czynszowe, po drugiej spłowiałe, przysypane białym wapiennym pyłem ruiny. — Ludzie przemylkali się ulicą szybko unikając wzroku wartowników łączących ospale po gruzach. Z mroku bramy można było tylko obserwować „tamtą stronę” — getto.

Obok samotnego sterczącego jak obelisk komina, pojawia się cień, za nim drugi, trzeci. Pełzają, osuwając się zwinie głowami w dół po usypisku. Wartownik odwrócił się od wiatru — zapala papierosa. Cienie zrywają się, w kilku skokach są już przy drutach, przeciskają się przez nie i przełazą, zostawiając strzępy ubrań na kolcach. Kiedy wartownik podnosi karabin do strzału, cienie już dawno zniknęły, wchłonęły je mury domów.

W parę godzin później odbywa się wędrowna powrotna. — Tym razem sprawa jest gorsza, bo cienie wracają objuczone tobołkami, włoką worki i zawiniątka z chlebem. Nie wolno za żadną cenę porzucić zdobyczy, lepiej już ugrzęznąć w drutach niż wracać z niczym. Tam w Getcie czekają głodni. Z umarłej dzielnicy wypatrują, śledzą każdy etap wyprawy, każdy ruch i poślizgnięcie niespokojne oczy.

Odbywa się to codzień rano i wieczór, ile razy wychodzę czy wracam do beznadziejnie smutnego domu, wrogiemu i zimnego. Z biegiem czasu zaczynam poznawać cienie, jeden z nich to smukły, zadzierzasty chłopak z kędzierzawa czupryną. — Nie wiem jak się nazywa ale daję mu w myślach imię Dawid. —

Dawid świetnie rzuca kamieniami owiniętymi w papierki. Po polskiej stronie odbierają tę powietrzną pocztę umorusani chłopcy, bawiący się niby od niechęci pod murami domów. Jest także sygnalizacja dźwiękowa, przeraźliwy gwizd, znak, na który dzieci zrywają się do biegu. Wszystko odbywa się tak sprawnie, jakby to była jakaś gra, bynajmniej nie niebezpieczna. Chwilami może się wydać, że dzieci polubiły ryzyko. — Dawid po przeskoczeniu zasięków, szczyrzy zęby w zdrowym, zuchwałym śmiechu. Pewnego dnia mała dziewczynka zaplątała się w drutach, wartownik podbiegł do niej wrzeszcząc okropnie. Dawid, który już znikł w zasypanej piwnicy zawrócił, chwycił kamień i rzucił w Niemca. Kamień stuknął o żelazny hełm, wściekły wartownik wypuścił całą serię z „rozpylacza” w Dawida. — Chłopiec zniknął jakby go kule zmioły. Tymczasem dziewczynka zdołała uciec. Następnego dnia na ruinach pojawia się Dawid, ma obwiązana rękę, przy nim dziewczynka, idą razem na nową wyprawę. Odtąd są już nierozłączni. Mam wrażenie, że zna ich już cała ulica, muszą mieć dobre kryjówki, bo zostają w mieście dłużej niż inne dzieci, czasem wracają dopiero po dwóch, trzech dniach.

Terkocą karabiny maszynowe, głucho stękają miotacze min, nad Gettem łuna. Zapach spalenizny snuje się po całym mieście, dławi. Czerwone odbłaski trzepocą się po ścianach. Wracam do domu biegnąc, wpadam w bramę jak w czar na studnię. Pod schodami przycupnięci chłopcy rozmawiają.

— Słuchaj Dawid! Lepiej żebyś już tam nie wracał, u nas mówią, że to już



## Hallo, hallo!

Dzieci ze szkoły powszechnej w Woli Buczkowskiej

Pewnie się już niecierpliwicie, myślicie sobie, że obiecałem Wam przez „Promyk” książki, to tylko obietnica. A właśnie że nie: biblioteczkę Waszą posiadamy, zdążyła jeszcze przez ten czas poważnie wzrosnąć. Wkrótce ją dostaniecie. W tej chwili macie już 100 KSIĄŻEK i BROSZUR, gdyż do tych dwudziestu kilku, które ofiarowała Wam drukarnia Spółdzielni Robotniczej „Prasa” redakcja „Głosu” dodała Wam jeszcze przeszło 70 książek.

Wśród książek tych jest około 30 o tre-

ści społecznej — dla Was może trochę za trudnych jeszcze, ale to chyba żadne niezszczęście — macie przecież starszych braci i siostry, członków ZWM, Wici, lub OMTUR, więc niechże i oni skorzystają z Waszej biblioteczki. Napiszcie nam DOKŁADNY ADRES WASZEJ SZKOŁY, którejdy najkrótsza tam droga a także, którego dnia i o której godzinie najlepiej byłoby do Was przyjechać, aby oddać tę biblioteczkę.

A więc do rychłego zobaczenia! Czekamy na odpowiedź. REDAKTOR.

koniec — Sarę też jakoś przechowamy. — Aha, więc ona ma na imię Sara — myślę bezradnie.

— Nie! — odpowiada przeciągle Dawid, ja w każdym razie muszę wrócić, jestem mężczyzną...

— A ja potrafię rzucać granatami nie gorzej od niego — odzywa się Sara. — Chwila milczenia... potem skradające się ku bramie kroki... Przebiegli przez

druty prosto w ogień i śmierć. Chłopic w bramie wytari głośno nos rękawem. Nie widziałem, jak walczył Dawid, ale wiem, że strzelał celnie i wiem, że Sara dobrze rzucała granaty, że nie poddał się, ale przeskoczył ten tajemniczy mur, który dzieli tę stronę życia od tamtej nieznannej, jednym skokiem. Wiem, że przeskoczyli śmierć z bronią w rękę jak przystoi zwycięzcom.

R. Kipling



— Wybacz mi, — rzekło słoniaćko — ale nie mógłbyś mi powiedzieć, co on jada na obiad?

W tej chwili pstry waż skalny, pyton, z niezmierną szybkością odwinął się od skały i szpiczastym, bardzo szpiczastym ogonem dał słoniaćku klapsa.

— To dziwne, — rzekło słoniaćko — bo od ojca i od matki, i od wuja, i od ciotki, nie mówiąc już o innych krewnych, hipopotamie i pawianie, dostawałem zawsze klapsy za moją nieboskromioną ciekawość, a zda-

je mi się, że i ty czynisz to samo.

Bardzo więc grzecznie powiedziało pstromu wężowi skalnemu, pytonowi: „Bądź zdrow!” pomogło mu owinać się na powrót dokoła skały, po czym ruszyło dalej. Wreszcie u samego końca wielkiej szarozielonej metnej rzeki Limpopo napotkało coś, co podobne było do dużego kloca drzewa.

A tymczasem był to krokodyl.

— Wybacz mi — ożwało się słoniaćko jak najgrzeczniej — ale czy nie zdarzyło ci się przypadkiem w bezładnych tych stronach spot-

kać krokodyla?

Wówczas krokodyl mrugnął okiem i do połowy wyciągnął z mułu ogon; a słoniaćko bardzo uprzejmie cofnęło się na bok, bo wcale nie miało ochoty dostać nowego klapsa.

— Zbliź się do mnie maleństwo, — rzekł krokodyl — i powiedz, czemu pytasz o takie rzeczy?

Wybacz mi, — rzekło słoniaćko jak najgrzeczniej — ale od ojca dostałem klapsa, od matki dostałem klapsa, nie mówiąc już o wielkim wuju strusiu, ani o wielkiej ciotce żyrafie, co tak mocno kopie twardymi kopytami, ani o grubym wuju hipopotamie, ani o włochatym wuju pawianie, ani o psirym wuju pytonie, który najgorszego dał mi klapsa szpiczastym ogonem; i dlatego, jeśli ci to nie czyni zbyt wielkiej różnicy to przynajmniej nie dawaj mi klapsów.

— Zbliź się do mnie, maleństwo, — rzekł krokodyl — ponieważ ja właśnie jestem krokodylem.

I zaczął wylewać łzy krokodyla, aby dowiedzieć, że mówi prawdę.

A słoniaćko patrzyło, nie śmiejąc oddychać; wreszcie uklękło na brzegu i rzekło:

— Ty jesteś właśnie tą osobą, której poszukuję od wielu dni? Czy nie byłbyś tak dobry powiedzieć mi, co jadasz na obiad?

— Zbliź się do mnie, maleństwo, — rzekł krokodyl — a powiem ci to na ucho.

Wówczas słoniaćko zbliżyło głowę do zabatej paszety krokodyla, a ten w oka mgnieniu chwycił je za nos, który aż do tego tygodnia i do tego dnia, i tej godziny, i tej minuty nie był wcale większy od buta.

— Myśle, — zaszczał krokodyl przez zęby — myśle, że dziś rozpocznę obiad słoniaćkiem.

Na te słowa słoniaćko bardzo się oburzyło i rzekło przez nos:

— Daj pokój! Jesteś niegrzecznym zwierzęciem!

W tej chwili ukazał się pstry waż skalny, pyton, który przyczołgawszy się nad samą brzeg rzeki krzyknął:

— Mój młody przyjacielu! Jeśli natychmiast, nie tracąc chwili czasu, nie zbierzesz wszystkich sił, aby wyrwać się, to powiadami ci, że twoja znajomość z tym skórzany płaszczem w wielkiej desce (miał na myśli krokodyla) zawiedzie cię do tej chłodnej rzeki, zanim zdolasz pisać.

Słoniaćko przysiadło na tylnych łapach i ze wszystkich sił poczęło się krokodylowi wyrwać, i wyrwać, przy czym nos coraz więcej mu się wydłużał. Krokodyl zaś skoczył do rzeki i uderzając ogonem, aż się woda zapieniała, poczał słoniaćko ciągnąć, i ciągnąć, za każdym pociągnięciem nos słoniaćka wydłużał się, i wydłużał i sprawiał mu ból straszny.

D. c. n.





## Kronika Zgierza

Milicja w Zgierzu podjęła walkę z niepoprawnymi, hasającymi po chodnikach rowerzystami, jak również z osobami, używającymi chodnika jako jezdni dla wózków ręcznych. Wypadki takie zdarzają się u nas bardzo często.

Obecnie jadący po chodniku będą karani doraznym mandatem w wysokości 50 zł. W razie powtórnego przytrzymania zostanie złożone na niepoprawnego obywatela doniesienie karno do Zarządu Miejskiego.

Najwyższy czas, abyśmy nauczyli się odróżniać chodnik od jezdni. (ar)

## Końskie

# Uroczyste odsłonięcie sztandaru Komitetu Powiatowego PPR

W niedzielę dnia 18 bm. odbyła się w Końskich podniosła uroczystość odsłonięcia sztandaru Komitetu Powiatowego PPR.

Już o godzinie 9-ej rano przed gmachem Komitetu Powiatowego przy ul. Spółdzielczej zgromadziły się delegacje partyjne z miasta i powiatu. Widoczne były sztandary bratniej PPS, organizacji młodzieżowych i społecznych. Na krótko przed godz. 10-tą uformował się

olbrzymi pochód, który wyruszył ulicami miasta w kierunku parku miejskiego, gdzie odbyła się uroczystość odsłonięcia sztandaru.

Uroczystość zagrał sekretarz Komitetu Powiatowego tow. Stańczyk powołując na przewodniczącego starostę powiatowego tow. Swoszewskiego.

Z kolei zabrał głos I sekr. KW PPR tow. Minor, który wygłosił do zgromadzonych dłuższe przemówienie, poświę-

cone obecnej sytuacji politycznej zagranicą i w kraju. Mówca poświęcił wiele uwagi nowemu etapowi — etapowi przygotowania do jedności organicznej obu partii robotniczych, na który wkroczyła polska klasa pracująca.

W imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej witał zgromadzonych tow. Armada, który podkreślił znaczenie jedności klasy robotniczej i ścisłego współdziałania PPS i PPR. Mówca wezwał zebranych do wyteżonej, pracy organizacyjnej i politycznej w kierunku zacieśnienia współpracy i współdziałania obu bratnich organizacji partyjnych.

Następnie przemówił przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Ludowego ob. Słoń. Podkreślił on znaczenie zacieśniającego się sojuszu robotniczo-chłopskiego, stanowiącego podstawę jedności obozu demokratycznego. Ob. Słoń wskazał na aktywny udział mas chłopskich w odbudowie gospodarczej wsi, co stanowi najlepszy dowód, że chłop polski jest i pozostanie najwierniejszym sojusznikiem klasy robotniczej.

Obecny na uroczystościach wice-wojewoda tow. Kucner w serdecznych słowach pozdrowił uczestników uroczystości.

Przedstawiciele organizacji młodzieżowych i społecznych w swoich przemówieniach dali wyraz pełnej solidarności z Polską Partią Robotniczą, której sztandar prowadzi masom pracującym w ich walce o ugruntowanie nowej rzeczywistości w Polsce Ludowej.

Aktu uroczystego odsłonięcia sztandaru dokonał tow. Marian Minor, po czym nastąpiło wbijanie gwoździ.

Śpiewem Międzynarodówki zakończono na została podniosła uroczystość organizacji powiatowej PPR w Końskich. ST.

## Akcja kredytowa Banku Gospodarstwa Krajowego

Działalność Banku Gospodarstwa Krajowego charakteryzuje stosunkowo duże ożywienie w akcji kredytowej. Wyraziło się ono w ogólnym wzroście w lutym sumy wypłaconych kredytów o 8,3 miliardów zł wobec lutym o 5 mld. zł.

Podstawą działalności kredytowej BGK jest finansowanie planów inwestycyjnych. Łączna suma kredytów, wypłacanych na poczet planów inwestycyjnych, wzrosła w lutym o 5. mld. zł.

Wypłaty kredytów z planu inwestycyjnego na rok 1947 stanowiły w lutym 3,3 miliarda zł., a na poczet planu na rok 1948 — 1,6 mld. zł.

Wypłaty lutowe objęły w pierwszym rzędzie inwestorów: z planu Ministerstwa Przemysłu i Handlu w wysokości 2,3 mld. zł. Ministerstwa Komunikacji — 1,8 mld. zł., oraz z planu Ministerstwa Odbudowy — 0,6 mld. zł.

Akcja kredytowa krótkoterminowa stanowi znacznie mniejszy zasięg działalności Banku Gospodarstwa Krajowego. Wiąże się to z przejęciem przez Narodowy Bank Pol-

ski akcji finansowania poszczególnych przemysłów kredytem obrotowym oraz wynika ze specjalizacji Banku Handlowego w finansowaniu handlu zagranicznego.

## Przodownicy pracy w Ursusie

W drugim etapie współzawodnictwa pracy PZInz. „Ursus”, w którym bierze udział 397 robotników, wielu z nich wyróżniło się bardzo poważnymi przekroczeniami normy wydajności pracy. Szlifarz Ryszard Obrębski osiągnął 444,4 proc. wykonania normy. Pracująca na frezarce Helena Gryczuk, osiągając 273 proc. normy zdobyła pierwsze miejsce po raz czwarty. Adela

Smutkiewicz wykonując 262 proc. użyła tytuł przodownika po raz trzeci. Z innych robotników wyróżnili się traser Tadeusz Sobiesiak (295 proc.), wiertacz Czesław Mikulski (293 proc.), słusarz Stanisław Lebelt (349 proc.), pracujący na wytaczarce Jan Blaszyński (394 proc.), tokarz Juliusz Bieńkowski (275 proc.), oraz Apolinary Chomentowski (223 proc.).

## Wszyscy rzemieślnicy — członkami cechów

Według dekretu z dnia 3 kwietnia 1948 r. o częściowej zmianie prawa przemysłowego (Dz. U. R. P. nr 18-130 z dnia 10 kwietnia 1948 r.), wszyscy rzemieślnicy mają obecnie obowiązek należenia do poszczególnych cechów.

Dekret ten stanowi przełom w dotychczasowej organizacji rzemieślników. Skutkiem tego, że wszyscy rzemieślnicy będą należeć do cechów, nastąpi polepszenie sytuacji prawnej i materialnej tych zrzeszeń.

Już w roku 1946 na Ogólnopolskim Kongresie Rzemiosła w Bydgoszczy wysunięto postulat wprowadzenia przymusu cechowego dla wszystkich rzemieślników. Ma to na celu przede wszystkim podniesienie poziomu produkcji rzemieślniczej, nad którą cech sprawuje kontrolę. Dotychczas przynależność do cechu unikali ci, spośród rzemieś-

ników, którzy byli gorszymi fachowcami.

Wprowadzenie do cechów wszystkich rzemieślników stworzy pożyteczną podbudowę Izb Rzemieślniczych i wpłynie dodatnio na jakość produkcji.

Każdy wykonujący samodzielną rzemiosło będzie musiał w określonym

przez rozporządzenie wykonawcze terminie zgłosić się do cechu. W wypadku nie dopełnienia obowiązku, zarząd cechu, po uprzednim pisemnym upomnieniu, wpisze z urzędu rzemieślnika na listę członków cechu i zgłosi do władz przemysłowych wnioski o ukaranie go.

## Pod ruinami Warszawy odkryto cenne zabytki historyczne

W czasie robót, przeprowadzanych na trasie Wschód—Zachód w Warszawie przy wykopie tunelu natrafiono na szereg zabytków archeologicznych, świadczących, że istniała tu osada jeszcze w epoce wczesno-histerycznej, tj. jeszcze przed panowaniem Mieszka I.

Natrafiono m. in. na pozostałości drewnianych krawężników ulicy, wiodącej w kierunku późniejszej bramy Grodzkiej.

Szereg szczątków narzędzi oraz wyrobów ceramicznych utwierdza archeologów w mniemaniu, że Warszawa ist-

niała już jako osada w 7—9 wieku. Pod odkrytymi obecnie ruinami kościoła gotyckiego Bernardynek, pochodzącego z 14 wieku natrafiono na mury kamienne jakiejś bliżej nieokreślonej budowli, pochodzącej prawdopodobnie z epoki romańskiej.

Na miejsce odkryć Min. Kultury i Sztuki delegowało swych przedstawicieli z inż. Zurowskim na czele, celem przeprowadzenia badań. Z ramienia Muzeum Archeologicznego bierze udział w pracach dyr. Muzeum L. Sawicki, z ramienia Wydziału Konserwacji Zabytków prof. P. Biegański. W chwili obecnej między archeologami a dyrekcją budowy trasy W—Z toczą się rozmowy o umożliwienie przeprowadzenia dalszych badań.

Archeolodzy spodziewają się rewelacyjnych odkryć, które pozwolą na dokładne odtworzenie dawnej historii naszej Stolicy.

**ALKOHOL NIESZCZĘCIEM CZŁOWIEKA i NARODU.**

## Sport w Ozorkowie

W niedzielę, dnia 18 kwietnia br., na boisku sportowym w Ozorkowie odbył się mecz piłki nożnej o wejście do klasy C między drużynami ZWM-Zryw, Konstancynów i ZWM-Ozorków.

Mecz zakończył się zwycięstwem

gości w stosunku 3:2. Z drużyn gości wyróżnili się: pomoc i lewy łącznik. Bramki strzelili: Szynte Henryk — 2 i Balus Jan — 1.

## Huta Milowice produkuje podkowy

W najbliższym czasie do huty Milowice k.Sosnowca przeniesiony będzie dział produkcji podków z huty „Florian” w Świętochłowicach. Produkcja

podków w Milowicach wzrośnie przez to czterokrotnie. Podkowy wykonywane tam są 5-krotnie trwalsze od wyrabianych ręcznie.

Huta Milowice prowadzi jedyną w Polsce produkcję butli stalowych do gazów sprężonych. Posiada ona 1.000-tonową prasę umożliwiającą tłoczenie butli ze stali. Wyrabiane są w hucie również zderzaki do wagonów kolejowych, posiadające wielką wytrzymałość.

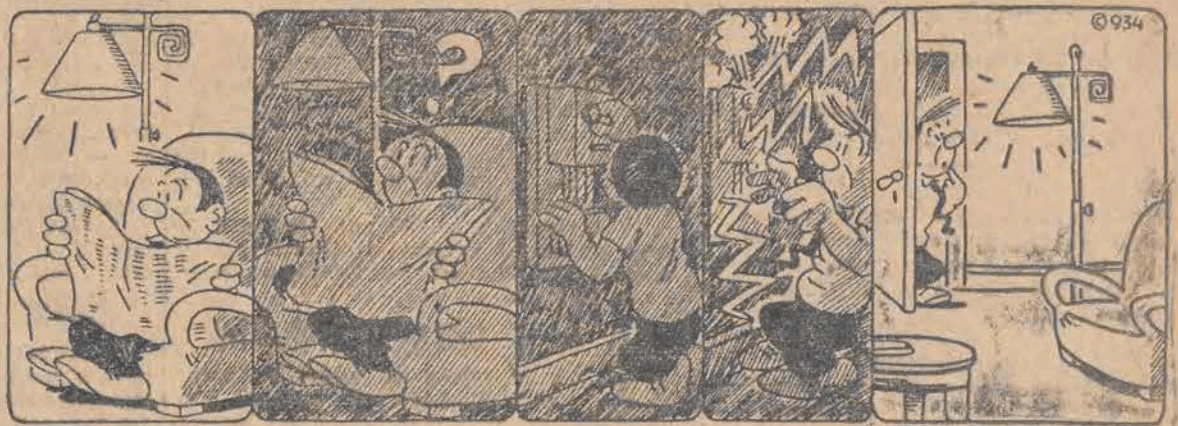
## Komunikat

Wydziały: Organizacyjny i Propagandy KW PPR w Łodzi podaje do wiadomości, że w sobotę 24 kwietnia rb. o godzinie 9 rano odbędzie się w świetlicy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 55 odprawa II-sekretarzy, instruktorów propagandy i przewodniczących sekcji propagandy i instruktorów kolportażu Komitetów Powiatowych i Miejskich PPR.

Obecność obowiązkowa.

Komitet Wojewódzki PPR w Łodzi  
Wydziały: Organizacyjny i Propagandy

## Przygody Jasia Wierciolety



Porzytam!

Co to?

Trzeba naprawić!

Światło jest!

